Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 199 **Kraków, Czwartek dnia 23 Lipca 1903** **Rok XI.**

Leon XIII. — Życiorys.

W Belgji.

Pobyt w Belgji był dla hr. Pecciego najlepszą szkołą dyplomatyczną. Na dworze Leopolda I zapoznał się z krętemi nieraz ścieżkami polityki międzynarodowej, a zawikłane wewnętrzne belgijskie stosunki dały mu sposobność do okazania wielkiej zręczności w jednaniu umysłów i łagodzeniu przeciwieństw. Tam również przypatrzył się Pecci urządzeniom nowożytnej administracji, co było dlań tem pożyteczniejsze, że państwo kościelne rządziło się systemem cokolwiek przestarzałym.

Odrazu na początku swej karjery musiał młody nuncjusz interwenjować w sporze pomiędzy duchowieństwem a władzą świecką. Chodziło o ustawę szkolną z 1842 roku, która wywołała w kołach katolickich wielkie niezadowolnienie. Na czele rządu stał liberał Nothomb; większość Izby popierała go usilnie, król był protestantem, słowem interesa katolicyzmu były na każdem polu zagrożone.

Nuncjusz spokojnie, ale stanowczo bronił zasad szkoły wyznaniowej, i powiodło mu się uzyskać dla duchowieństwa szeroki udział w zarządzie szkolnym. W zatargu pomiędzy kolegium jezuickiem w Namur, a uniwersytetem katolickim w Leodjum, musiał odwoływać się aż do Papieża i spowodował wyrok, który zadowolnił obie strony. Wogóle pozyskał ogólne sympatje i zaufanie, a jego szczęśliwa i rozważna działalność, zwróciła nań uwagę Watykanu.

Trzy lata zaledwie upłynęło od objęcia nuncjatury belgijskiej przez ks. arcybiskupa Pecciego, gdy w Perugji zakończył życie tamtejszy biskup ks. Cittadini. Mieszkańcy peruskiej djecezji pomni cnót i zasług, jakich pamięć przez czas trzechletniego pomiędzy nimi pobytu pozostawił ks. Pecci, jako ich wielkorządca, gorąco pragnęli mieć go swoim pasterzem. Zanieśli przeto zbiorową prośbę do Grzegorza XVI Papieża, a ten, przychylając się do niej, dnia 19-go stycznia 1846 r. nominował go biskupem djecezji peruskiej.

W Perugji.

Dnia 1 czerwca 1846 r. umarł Grzegorz XVI. a następcą jego został kardynał Mastai Feretti, który pod nazwą Piusa IX. rządził Kościołem przez lat 32; prawie przez cały ten czas przebywał ks. Pecci w Perugji, otoczony miłością i szacunkiem swych djecezjan. Wprawdzie godność kardynała otrzymał już w 1853 roku, ale do Rzymu przeniósł się dopiero wtedy gdy Papież go zamianował kamerlingiem.

Zaraz w początku swego arcypasterstwa, obronił ks. Pecci Perugję przed wielką katastrofą. W roku 1846 pod murami miasta zgromadziły się oddziały Garibaldiego ścigane przez Austrjaków pod dowództwem ks. Lichtensteina. Krwawej bitwie i rzezi zapobiegł biskup. W 1800 r. Piemontczycy zdobyli Perugję, wtedy także interwencja biskupa okazała się błogą w skutkach. W ogóle dla miasta i djecezji zrobił więcej, niż wszyscy jego poprzednicy. Zbudował kilka kościołów, stworzył mnóstwo zakładów dobroczynnych i troszczył się nieustannie o oświatę ludu. Założył wyższe liceum dla dziewcząt w pięknym pałacu Sta Anna, dbał o wykształcenie duchowieństwa i ustanowił dla kleru akademję św. Tomasza z Akwinu, w której pielęgnowano to mistyczne nauki. Nawet nieprzyjaciele Pecciego musieli uznać jego wielkie zasługi a jeden z najgorętszych zwolenników Wiktora Emanuela i przeciwników papiestwa, tak o nim pisał: „Jest to kapłan niezmiernie zasłużony. Posiada niezwykłą energię, ducha organizacyjnego i obejście tak ujmujące, że niepodobna oprzeć się jego urokowi. Jego wytrwałość dowodzi, że jest nieugiętym. Tego księdza można tylko podziwiać. Ma on zmysł polityczny i bogatą wiedzę“.

To świadectwo nie podejrzane o stronniczość dla przyszłego Papieża, świetnie potwierdza wszystkie przymioty Leona XIII.

Sekretarz stanu kardynał Antonelli, był wogóle niechętnie usposobiony dla Pecciego. To też Papież Pius IX długo nie powoływał go do Rzymu, choć w rzędzie kardynałów kurjalnych ks. Pecci zajmowałby z pewnością jedno z pierwszych miejsc. Natychmiast jednak po śmierci Antonellego został Pecci powołany do Rzymu, a w roku 1877 nadał mu Papież godność kamerlinga, który jest, jak wiadomo, zastępcą Ojca św., a w czasie bezkrólewia spełnia wszystkie funkcje Papieża. Gdy Pius IX umarł, spełniał kardynał Pecci te wszystkie obowiązki, które dziś przypadły w udziale kardynałowi Oreglji, on też trzy razy zastukał w czoło zmarłego Papieża i stwierdził wobec św. Kollegjum jego zgon. On również był kierownikiem konklawe.

Jak obrano Leona XIII papieżem.

Po śmierci Piusa IX zebrali się 19 lutego kardynałowie z całego świata na „conclave“. W pierwszem rannem głosowaniu Pecci otrzymał 19 głosów. Po południu przy drugiem głosowaniu miał już 26 głosów. Na drugi dzień 61 kardynałów ponowiło głosowanie, w którem Pecci otrzymał 44 głosy. Głównymi jego rywalami na stolicę Piotrową byli: Oreglia, Gianelli, Sacconi, Chigi, Rundi, Monaco, Amat i Franzelin. Wszyscy oni poumierali już, z wyjątkiem Oreglii, który teraz pełni ten sam urząd, co Pecci przy śmierci Piusa IX, urząd kamerlinga. Gdy wybor został potwierdzonym przez skrutatorów, mistrzowie ceremonji weszli na znak dzwonka dany przez djakona, do kaplicy. Dziekan zbliżył się z pierwszym kapłanem i djakonem do nowoobranego i zapytał go po łacinie: „Przyjmujesz dokonany wybór kanoniczny na najwyższego pasterza?“ „Bóg chce abym wziął na siebie tę władzę, więc nie mogę się sprzeciwiać“ — odpowiedział kardynał Pecci. Na zapytanie jakie imię obierze, odparł: „Leon, gdyż zawsze szczególniej uwielbiałem Leona XII a od dzieciństwa czciłem świętego Leona“.

Po spisaniu protokołu z dokonanego obioru zaprowadzono nowego papieża do ołtarza i po krótkiej modlitwie do zakrystji. Tu ubrano go w oznaki godności papieskiej: białą sutannę, rokietto i czerwony kołnierz. Pierwszy djakon podał mu czerwoną stułę. Tak ubranego przyprowadzono na powrót do kaplicy. Tam Leon XIII siadł na tronie papieskim po prawej stronie ołtarza i odebrał pierwsze życzenia kardynałów, którzy przyklękli i ucałowali mu rękę i nogę, a w końcu obejmowali go po kolei. Po tej ceremonji nowy papież natychmiast mianował nowego kamerlinga, kardynała Szwarcenberga Ten włożył Ojcu św. pierścień papieski, który Leon XIII oddał natychmiast arcymistrzowi ceremonji, aby jego nazwisko było zapisanem.

Tymczasem dzwony rozpoczęły dzwonić, a kardynał djakon udał się z niosącym krzyż na balkon nad portalem pałacu, w którym odbywał się obiór i obwieścił: „Habemus Papam“.

Camerlengo Oreglia.

Dzisiejszy camerling kardynał Oreglia pochodzi z arystokratycznej rodziny baronów di Santo Stefano i liczy 75 lat. Ponieważ pochodził z Piemontu, a Piemontczycy byli uważani za największych nieprzyjaciół papiestwa, więc dosyć długo znajdował się w odwodzie. Dopiero w roku 1858 został nuncjuszem sygnatur, a potem zaraz nuncjuszem w Hadze; purpurę kardynalską otrzymał w r. 1873.

Powoli doszedł do najwyższych godności w Kościele katoliskim, ale gwiazda jego krótko tylko błyszczała świetniejszym blaskiem. Długo był osamotniony z powodu swej surowości, prawdomowności i stałości; obok tego był on zawsze zwolennikiem tradycji i polityki Piusa IX i jest w opozycji w stosunku do obecnego kardynała sekretarza stanu.

O bezwzględności jego świadczy fakt następujący. W roku przeszłym na przyjęciu św. Kolegjum, jako jego dziekan miał odczytać adres z powinszowaniem Ojcu św., który po uprzedniem przeczytaniu adresu wykreślił zeń kilka ustępów. Jakież było jego zdziwienie, gdy usłyszał przemówienie kardynała-dziekana bez uwzględnienia poprawek. Leon XIII dał mu później do zrozumienia, że nie zbyt był zadowolony z jego nieposłuszeństwa.

Dziekan św. Kollegium powoli otrzymywał godności, które dziś piastuje, nie zabiegając o nie i nigdy nie prosząc o nic. Na zasadzie starszeństwa przeszedł z kardynałów-kapłanów do kardynałów-biskupów. Czas zrobił z niego dziekana św. Kollegium i camerlinga.

Kardynał Oreglia widział spływające na niego zaszczyty, czuł zwiększającą się potęgę, nie tracąc nic z tej siły charakteru, z tej energji prawie groźnej, dzięki której w sferach watykańskich ma opinję niebezpiecznego reformatora. Pewnego dnia wyraził się podobno, że w danym razie byłby miotłą, która w parę tygodni wymiotłaby wszystkie nadużycia i sprowadziłaby wszystko do właściwego stanu.

Kiedy upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu otrzymania purpury kardynalskiej, sekretarz zapytał go, co zamierza robić. Odpowiedź brzmiała „nic!“ i była wypowiedziana tonem, nie znoszącym zaprzeczenia. I kiedy nastąpił dzień jubileuszu, kardynał Oreglia nie pozwolił przyjmować nikogo.

Kilka lat temu kardynał Oreglia uchodził za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tjary. Ponieważ ma w herbie ołtarz gorejący, więc na zasadzie proroctwa św. Malachiasza, przyjaciele nieraz zwracali mu uwagę na duże szanse, jakie posiada. Ale on nigdy nie dbał o to, i kiedy ganiono mu jego bezczynność, odpowiadał niezmiennie: „Zostawcie! zostawcie! Duch św. może więcej, niż ci wszyscy, którzy chcą mu dyktować wyroki“.

Conclave.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w wyborze Papieża brał udział cały lud rzymski później udział ten ograniczono i od X wieku już tylko szlachta wywierała wpływ na wybór nowego władcy stolicy Apostolskiej. A w roku 1059 papież Mikołaj II postanowił, że prawo wybierania papieża ma nadal przysługiwać wyłącznie kardynałom. Przepisy, jak się ten akt ma odbywać, wydał papież Aleksander III w r. 1179. Grzegórz X, którego wybór przewlekał się na trzy lata, przeprowadził na synodzie ljońskim w r. 1274 obyczaj zamykania kardynałów na czas wyboru.

Odbywa się on tak:

Dziesiątego, a najpóźniej dwunastego dnia po śmierci papieża, udaje się całe kollegjum kardynalskie parami, śpiewając hymn „Veni creator spiritus“ na conclave. Za kardynałami postępuje służba. W dniu, w którym kardynałowie instalują się w conclave, muszą lokal, na nie przeznaczony, opuścić wieczorem wszyscy, którzy ściśle do conclave nie należą.

Dawniej kardynałowie wieczorem wracali do domu, a nazajutrz przychodzili znowu na conclave. Teraz zaś od rana drugiego dnia już im wychodzić nie wolno. Wszystkie drzwi i okna zewnętrzne są zamurowane z wyjątkiem jednych drzwi, przez które mogliby wejść kardynałowie przybyli później z dalekich krajów, albo też który z członków conclave zachorowawszy, mógł być wyniesionym. Drzwi te wszakże mają wewnątrz i zewnątrz odmienny zamek; klucz od

zamku wewnętrznego znajduje się w rękach gubernatora conclave, zewnętrzny zaś posiada wielki mistrz obrzędów. W tych drzwiach jest jedno okno przez które kardynałowie „in corpore" dają posłuchanie zagranicznym posłom, jeżeli bardzo pilne sprawy tego wymagają. W przyległym murze wybite są cztery otwory, przez które podawane są jedzenia i napoje dla wszystkich znajdujących się na conclave. Jedzenie przegląda ściśle wyznaczony do tego prałat, aby nie schowano w nim jakiego listu. Przez pierwsze trzy dni ilość i wybór potraw podawanych kardynałom zostawione są ich woli, później zaś potrawy są przepisane i skromne.

Towarzyszący kardynałom konklawiści wykonywują przysięgę na zachowanie najściślejszego milczenia o wszystkiem, co się będzie działo. Wejścia do „conclave" pilnuje mocno straż wojskowa. Drugiego dnia po zebraniu się na „conclave", kardynał — dziekan odprawia w kaplicy sykstyńskiej nabożeństwo i wszyscy kardynałowie przystępują do Komunji. W tej samej kaplicy odbywają się posiedzenia elekcyjne, poczawszy od trzeciego dnia o godzinie 6 rano i o 2-giej po południu. Mistrz obrzędu obchodzi całe „conclave", dzwoniąc i woła: „Ad capelam Domini". Kardynałowie idą do kaplicy i zasiadają na krzesłach, które również jak posadzka pokryte są zielonem suknem. Przed każdym krzesłem stoi pulpit z herbem kardynała.

Wybór dochodzi do skutku albo przez aklamację czyli przez inspirację, albo na mocy kompromisu między stronnictwami kardynalskimi, albo za pomocą scrutinium.

Ten ostatni jest najpowszechniejszy.

Głosowanie odbywa się kartkami, na każdej kartce napisane jest nazwisko kardynała.

Najstarszy wiekiem kardynał przystępuje do stołu, bierze kartkę, której format jest ściśle określony, pisze na niej nazwisko tego, za kim głos podaje, zwija ją i pieczętuje i idzie potem do ołtarza, trzymając kartkę dwoma palcami podniesionemi w górę, klęka na najwyższym stopniu ołtarza, odmawia po cichu modlitwę, głośno powtarza przepisaną przysięgę i kładzie swoją kartkę w naczynie stojące na ołtarzu, a potem do kielicha.

Toż samo czynią po nim wszyscy kardynałowie. Gdy wszystkie kartki są złożone, zdejmuje się kielich z ołtarza i stawia na stole a skrutatorowie zaczynają liczyć kartki. Jeżeli ilość kartek ściśle odpowiada liczbie obecnych kardynałów, otwierają się jedna po drugiej, czyta je 3 skrutatorów, z których ostatni wymienia głośno nazwisko zamieszczone na kartce. Kardynałowie zapisują je na leżących przed nimi tabelach.

Ażeby zostać Papieżem należy otrzymać dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszem głosowaniu żaden z kardynałów nie otrzymał tych dwóch trzecich głosów, wszystkie kartki palą się: w kącie kaplicy stoi fajerka, a od niej idzie rura na zewnątrz, przez którą wychodzi dym ze spalonych kartek. Z tego dymu lud zgromadzony na placu dowiaduje się, że wybór Papieża jeszcze nie nastąpił.

Jeżeli elekcja nie przyszła do skutku, druga odbywa się dnia następnego rano lub po południu. Skoro głosowanie okaże, że kardynał otrzymał dwie trzecie głosów, wówczas obiór Głowy Kościoła dokonanym jest legalnie. Nazwisko nowo-wybranego głośno wymienia jeden z kardynałów siedzących u stołu. Inni kardynałowie, którzy siedzieli koło wybranego, wstają z krzeseł na znak uszanowania, iż odtąd nie są mu równi. Najmłodszy kardynał djakon dzwoni, wzywając tem mistrza obrzędów i sekretarzy do kaplicy elekcyjnej. Trzej wyznaczeni do tego kardynałowie przystępują do nowowybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz prawny wybór Ciebie na Głowę Kościoła katolickiego?". Wybrany klęka i przez kilka minut modli się, prosząc o pomoc Ducha św., wstawszy, oświadcza, jeżeli postanowił wziąć na siebie to brzemię, że gotów jest przyjąć najwyższą godność w Kościele i zaraz wymienia imię, które ma nosić jako Głowa Kościoła.

Po sporządzeniu aktu elekcji, tudzież przyjęciu wyboru i nowego imienia, aktu, ułożonego przez wielkiego mistrza obrzędów i odczytaniu go, oraz podpisaniu przez sekretarza kollegium świętego i dwóch mistrzów obrzędów jako świadków, pierwsi kardynałowie dyakoni prowadzą nowoobranego do ołtarza, gdzie on krótką odmawia modlitwę; potem w zakrystji przywdziewają go w ornat papieski. W tem już ubraniu wraca nowy papież do kaplicy, siada przed ołtarzem na taborecie i przyjmuje pierwszy hołd, czyli hommagium od kardynałów, który składa się z pocałowania ręki i dwukrotnego uściśnienia. Potem kardynał camerling wkłada Ojcu św. na palec nowy pierścień rybacki. Papież oddaje go wielkiemu mistrzowi obrzędów dla wyrżnięcia na nim nowego imienia. Teraz następuje ogłoszenie wyboru. Pierwszy kardynał dyakon, przed którym niosą krzyż papieski, wychodzi na balkon u wejścia do pałacu i głośno mówi: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy papieża w osobie Jego Eminencji N., który przybrał imię N."

Dawniej strzelano z dział z zamku św. Anioła, dziś zapewne ograniczy się na karabinowej salwie gwardji szwajcarów, równocześnie słyszeć się da odgłos wszystkich dzwonów w kościołach Rzymu. Tymczasem nowy Papież wraca do celi w konklawe i czeka, aż będzie ukończone przygotowanie do drugiego publicznego hołdu, zwanego „adoratio", poczem Ojciec św. w towarzystwie trzech kardynałów, w infule na głowie, wchodzi do kaplicy Sykstyńskiej i siada na ołtarzu. Kardynałowie całują go w stopę i w rękę. To jest drugi akt hołdu czyli „hommaguini". Potem w uroczystej procesji niesie Papieża na przepysznem krześle gwardja szlachecka do kościoła św. Piotra, gdzie on znowu wchodzi na wielki ołtarz i siada na czerwonej poduszce a kardynałowie całują jego stopę podczas śpiewania dziękczynnego hymnu św. Ambrożego. Jestto trzeci hołd publiczny. Poczem Ojciec św. stojąc na stopniach ołtarza udziela ludowi błogosławieństwo papieskie i powraca wśród radosnych okrzyków do Watykanu.

Leon XIII i Polacy pod rządem rosyjskim.

II. W 1883 r. na konsystorzu 15 marca rozpoczęły się prekonizacje biskupów katolickich w porozumieniu z rządem rosyjskim.

Po przeniesieniu JE. ks. arcybiskupa metropolity warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego († 1895) na stolicę arcybiskupią do Tarsu in part. inf. arcybiskupem warszawskiej stolicy został JEksc. ks. Wincenty Teofil Chościak Popiel, przeniesiony ze stolicy biskupiej kujawsko-kaliskiej; arcybiskupem metropolitą mohylowskim JEksc. Aleksander-Kazimierz Gintowt Dziewałtowski († 1889) dotychczasowy biskup Helepolitański i administrator płocki; biskupem płockim dotychczasowy biskup łucko-żytomirski JEksc. biskup Kasper Borowski († 1885). Po zrezygnowaniu JEksc. biskupa Adama Stanisława Krasińskiego († 1891) ze stolicy wileńskiej i przeniesieniu go na stolicę tytularną w Hesebon, biskupem wileńskim został ks. Karol Hryniewiecki, kanonik mohylowski, i rektor seminarjum mohylowskiego w Petersburgu; biskupem kujawsko-kaliskim JEksc. Aleksander Bereśniewicz, dotychczasowy biskup sufragan i administrator djecezji żmujdzkiej; biskupem nowo erygowanej stolicy kieleckiej dotychczasowy administrator apostolski biskup Satalenski JEksc. ks. Tomasz Kuliński; biskupem łucko-żytomierskim ks. Szymon-Marcin Kozłowski († 1899) rektor Akademji rzymsko-katolickiej w Petersburgu, prałat katedry wileńskiej; biskupem sandomierskim dotychczasowy administrator archidjecezji warszawskiej ks. kanonik Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz († 1901); biskupem żmujdzkim ks. Mieczysław Pallulon, kanonik kapituły żmujdzkiej i profesor seminarjum kowieńskiego; biskupem lubelskim ks. Kazimierz Wnorowski († 1885), prałat kapituły kieleckiej.

Prócz tych biskupów djecezjalnych prekonizowani zostali dwaj sufragani: ks. Józef Hollak († 1890), proboszcz parafji Wszystkich Świętych w Warszawie na katedrę tytularną Arat i sufraganję Augustowską i ks. Antoni Zerr, kanonik w Saratowie, profesor filozofji i teologji dogm.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

10 (Ciąg dalszy).

Na skrzydłach wyobraźni dosięgła już dnia, w którym Robert stanie się ważną figurą a ona jedną z najgłośniejszych dam w najwyższych towarzystwach Rzymu i na dworze...

Jakto jednak źle nie mieć nigdy ochoty do nauki!

Cóż właściwie umiała?..., poszukała książki. Z wielką cierpliwością czytała słowo za słowem, ale nie zwracała uwagi na myśl i nie rozumiała.

Stokroć od książek przyjemniejsze dzieci Filomeny! Poszła wyszukać je do oficyn. Przed domem siedziała Filomena i szyła. W całej postaci widać było znużenie.

— Liza! Rozetta!

Wybiegły, w zakurzonych sukienkach z brudnemi buziami; podczas gdy matka, babka na gwałt je do porządku przyprowadzały, pokazywała im ukradkiem torebkę z cukierkami i śmiała się; radośny szczebiot tak ją ucieszył, że sama bawiła się jak dziecko. Kazała kupić dwie lalki, których wyekwipowanie bardzo ją zajęło. Lalki były tylko w koszulkach, więc szyła im suknie, fartuszki i czepeczki...

* * *

...W nocy Fulwia i Robert usłyszeli nagle jęk przeciągły i słaby, który zdawał się gdzieś zdala pochodzić.

— Filomena! — zawołała Fulwia siadając na łóżku. Mąż chwycił ją za ramię.

— Oszalałaś?

— Pozwól mi, pójdę...

— Nie: nie chcę:

— Może im tam czego potrzeba...

— Ciekawym co ty im pomożesz? Nie chcę!

Znów jęk; potem już krzyk rozdzierający.

Napróżno Fulwia prosiła się.

— Cóż ci też wpadło do głowy, aby koniecznie patrzyć się na cierpienia? Gdyby się to na co przydało! Bądź cierpliwą!

— Nie mógł jej pojąć.

Ona zaś chciała przypatrzyć się cierpieniom, które i ją kiedyś spotkać mogą.

— Chłopak będzie czy dziewczyna? — rzekł Robert.

— Cicho!

Jęki ustały.

— Ja — mówiła Fulwia szeptem, nadsłuchuchując — chciałabym dziewczynkę.

— O nigdy! tylko chłopca!

— ...Taka śliczna dziecina o złotych lokach jak Liza...

— Cicho, cicho!

Wyskoczyła z łóżka ubierając się spiesznie.

Niechodź Fulwio! Proszę cię; teraz już zbyteczne.

Nie słyszała nawet: chwyciła świecę i wyszła. Pod drzwiami zatrzymała się. Co to kwilenie?

...W tej chwili wyszedł stróż z fajką w ustach; a zobaczywszy panią wykrzyknął z zadziwienia.

— O! wielmożna pani!

— Chłopiec czy dziewczynka!

— Chłopiec dzięki Bogu!

W pokoju Petroniusz pokazał dziewczynki, które słysząc krzyki matki uderzyły w płacz.

— Jest już troje wielmożna pani! Opatrzność wie co robi!

Fulwia nic nie mówiła, więc zwrócił się do Rozety, której tłumaczył:

— Bocian przyniósł braciszka i mama się go okropnie przestraszyła... Tak, tak, śliczny braciszek! A ile jutro będzie cukierków! Tylko teraz cicho! spać!

— I wyszedł.

Urszula tymczasem, spowiła malca ruszając go i obracając jak lalkę.

— ...Patrzcie, patrzcie co za stworzenie! — Mógłby być ładniejszy.

Oczka miał przymknięte, buzię skrzywioną i otwartą tak jakby mu brakło oddechu; nosek i uszka mikroskopijne, na głowie zaledwie ślad włosów...

Fulwia musiała udawać podziw dla tego maleńkiego ciałka:

— Podobny do ojca — osądziła Urszula.

Właśnie nadchodził, więc Fulwja zapytała go:

— Jakżeż wam się wasz syn podoba?

Uśmiechnął się spokojnie.

— Wygląda jak szczur! — nie odebrał go jednak z rąk Fulwji.

Spojrzała na Filomenę: blada, nieruchoma, wyglądała jak martwa.

Zbliżyła się do niej z dzieckiem. Natychmiast twarz jej zajaśniała! Matka odzyskiwała siłę na ten widok; pełnem blasku spojrzeniem chciała wlać życie w tę małą niekształtną istotkę. Jakiż blask nadziemski!

Nie ma męczeństwa, w któremby takie spojrzenie nie przyniosło pociechy.

Gdy powróciła do domu, Robert spał. Uniosła światło i patrzyła na niego:

— Byłoby mu nieprzyjemnie, gdyby zbrzydła i dla tego tylko nie chce, aby matką została!

Kładąc się cichutko, aby go nie zbudzić, Fulwia myślała z rozpaczą pewna, że się nie myli: „Brak dzieci popsuje mnie, stanę się złą a on mnie kochać przestanie!"

Nie mogła usnąć. Wciąż wracała myśl: „Jak on mnie kocha? jak kocha?"

Przejęta strachem objęła męża za szyję szepcząc nieśmiało, słodko:

— Robercie...

VII.

Przejścia i podejrzenia ubiegłej nocy zdawały się Fulwji jakimś strasznym snem. Chciała odpędzić od siebie to przykre wspomnienie, zarzucała sobie, że jest kapryśnem dzieckiem, zawsze niezadowolonem, że jest nerwową, zmienną, niesprawiedliwą względem tego, który ją kocha i pragnie jej szczęścia.

— Spiesz się Fulwjo! — powtarzał Robert pod oknem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w seminarjum djecezjalnem tamże, na katedrę tytularną w Diodetianopolis i sufraganję w Tyraspolu („Przegląd Katolicki“ 1883, nr. 19, str. 297.). W r. 1884 na konsystorzu papieskim dnia 24 marca prekonizowani zostali następujący biskupi sufragani: JEks. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, dotychczasowy regens seminarjum warszawskiego, proboszcz parafji św. Krzyża, kanonik kapituły warszawskiej i oficjał jeneralny, mianowany biskupem boryssenskim i sufraganem warszawskim, JEksc. ks. Cyryl Lubowidzki († 1899) były administrator djecezji łucko-żytomierskiej i dołączonej djecezji kamienieckiej, prałat archidjakon, biskupem tytularnym dolmeńskim i sufraganem żytomierskim; JEks. ks. Antoni Baranowski, prałat scholastyk kapituły żmujdziej, biskupem tytularnym tespeńskim i sufraganem żmujdzkim; JEks. ks. Henryk Piotr Dołęga-Kossowski, b. rektor b. Akademji duchownej warszawskiej, proboszcz parafji Narodzenia Najśw. Panny na Lesznie w Warszawie, biskupem serseńskim i sufraganem płockim; JEksc. ks Karol Polner († 1887) prałat archidjakon kapituły włocławskiej i prepozyt kościoła parafjalnego św. Mikołaja w Kaliszu, biskupem tytularnym trojańskim i sufraganem kujawsko-kaliskim.

W sześć lat potem (prekonizacja nastąpiła 30 grudnia 1889 r., konsekracja następnego roku w maju) Leon XIII mianował następujących czterech biskupów: ks. Michała Nowodworskiego († 1896) doktora św. teologji wszechnicy Jagiellońskiej i akademji duchownej w Petersburgu, kanonika metropolitalnego warszawskiego i redaktora „Przeglądu Katolickiego“, na stolicę biskupią Płocką, osieroconą po śmierci J. Eksc. Kaspra Borowskiego († 1885): J. Eksc. ks. Franciszka Jaczewskiego, administratora dyecezji Lubelskiej i kanonika katedry, naznaczył Papież na biskupa lubelskiego po śmierci J. Eksc. Kazimierza Wnorowskiego; J. Eksc. ks. Antoniego Awdziewicza († 1895), b. inspektora akademji duchownej w Petersburgu, prałata scholastyka kapituły metropolitalnej mohylowskiej, biskupem dyecezji Wileńskiej, po ustąpieniu J. Eksc. ks. Karola Hryniewieckiego, wikarjusza apostolskiego dyecezji wileńskiej, tytularnym biskupem dyonizejskim.

Przeniesieni zostali J. Eksc. ks. Henryk Kossowski, sufragan i administrator dyecezji Płockiej, na sufraganię dyecezji Kujawsko-Kaliskiej, a J. Eksc. ks. Antoni Zerr, sufragan dyecezji Saratowskiej, na godność pasterza tejże dyecezji.

W 1891 roku 14-go grudnia prekonizowany został J. Ekscelencja Szymon Marcin Kozłowski († 1900), dotychczasowy biskup djecezji Łucko-Żytomierskiej, na arcybiskupa metropolitę Mohylowskiego; J. Eksc. ks. Cyryl Lubowidzki, dotychczasowy biskup dulmeński „in partibus“, sufragan Łucko-Żytomierski, administratorem djecezji Łucko-Żytomierskiej i J. Eksc. ks. Franciszek Albin Szymon, rektor akademji duchownej w Petersburgu, prałat kapituły Łucko-Żytomierskiej, kreowany biskupem tytularnym Zenopolitańskim i sufraganem Mohylowskim. W r. 1897 J. Eksc. ks. Antoni Baranowski, dotychczasowy sufragan djecezji Żmujdzkiej, mianowany został pasterzem djecezji Sejneńskiej; J. Eksc. ks. Stefan Zwierowicz, dotychczasowy administrator djecezji Wileńskiej, po śmierci J. Eksc. ks. Antoniego Awdziewicza, biskupem tejże djecezji; J. Eksc. Karol Niedziałkowski, prałat kapituły Żytomierskiej i regens seminarjum żytomierskiego, biskupem tytularnym Samoskim i rektorem Akademji duchownej w Petersburgu; J. Eksc. ks. Cyryl Lubowidzki, dotychczasowy biskup dulmeński i administrator djecezji Łucko-Żytomierskiej, biskupem tejże djecyzji; J. Eksc. ks. Bolesław Kłopotowski, dotychczasowy inspektor Akademji duchownej w Petersburgu, biskupem tytularnym Tieneeropolitańskim i sufraganem Łucko-Żytomierskim, a po śmierci J. Eksc. ks. biskupa Cyryla Lubowidzkiego († 1898) administratorem tejże djecezji, w roku następnym biskupem Łucko-Żytomierskim; J. Eksc. ks. Kasper Cyrtowt, prałat i rektor seminarjum djecezjalnego w Kownie, biskupem tytularnym kastoryjskim i sufraganem djecezji Telszewskiej, czyli Żmujdzkiej.

W 1901 roku nastąpiły następujące prekonizacje: J. Esc. biskupa Kłopotowskiego, pasterza dyecezji Łuckiej i Żytomierskiej, na arcybiskupa Mohylowskiego; J. Eksc. biskupa Karola Niedziałkowskiego, administratora archidyecezji Mohylewskiej, na biskupa dyecezji Łuckiej i Żytomierskiej; J. Eksc. biskupa Symona na arcybiskupa tytularnego attalijskiego; J. Eksc. ks. Jerzego hr. Szembeka, kanonika i proboszcza saratowskiego, na biskupa dyecyzji Płockiej. (Na tym samym konsystorzu J. Eksc. ks. Puzyna książę biskup krakowski, ogłoszony kardynałem św. Kościoła Rzymskiego).

Wspominamy tu inne jeszcze zmiany za rządów Leona XIII, zaszłe w dyecezjach podległych berłu Państwa Rosyjskiego; kanoniczne przeniesienie katedry i stolicy dyecezji żmujdzkiej z Miedników, Wornami dziś zwanych, do Kowna. Dzisiejszy Pasterz żmujdzkiej dyecezji J. Eksc. ks. Pallulon w roku 1883 otrzymał na to decyzję z Rzymu.

Aktu dopełniono dopiero w r. 1896; J. Eksc. ks. Franciszek Albin Symon, jako rektor Akademji duchownej w Petersburgu uzyskał u Stolicy Apostolskiej dekret kanonicznego przeniesienia Akademji z Wilna do Petersburga. Wreszcie otworzono za rządów Leona XIII, dwa seminarja djecezjalne w cesarstwie rosyjskiem: jedno w Petersburgu dla diecezji Mohylowskiej, drugie w Żytomierzu dla Łucko-Żytomierskiej.

Pokojowa polityka Stolicy Apostolskiej, rozpoczęta przez Leona XIII, wydała obfite owoce, stosunki z rządem rosyjskim weszły na dobrą drogę i ustaliły się zupełnie. Przy Watykanie osiadł rosyjski minister pełnomocnik p. Izwolskij, od r. 1887 p. Carykow, a od r. 1901 p. Gubastow. Papież dwukrotnie słał poselstwa do Moskwy: po raz pierwszy na koronację Aleksandra III (1883) przybył nuncjusz Apostolski, J. Eksc. arcybiskup Sardeński, Wincenty Vanutelli. Na koronację dziś panującego Mikołaja II przyjechał w r. 1896 nuncjusz Apostolski z Wiednia i delegat Ojca świętego, J. Eksc. Antoni Agliardi, arcybiskup tytularny Cezarei, któremu w czasie sprawowania poselstwa Papież udzielił purpury kardynalskiej.

Swej ojcowskiej pieczołowitości i miłowania dla naszego społeczeństwa dał wyraz Leon XIII w znakomitej encyklice „do biskupów polskich“ (r. 1894, „Caritatis providentiaeque“), która w swoim czasie wyszła osobno w tłomaczeniu polskiem.

W niej Papież świetne składa świadectwo narodowi naszemu: żeśmy w chwilach najazdów na strwożoną Europę ze strony potężnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa, murem własnych piersi najście wrogów w świetnych bitwach przed innymi powstrzymywali, stając się najdzielniejszą tarczą i najpewniejszą strażą zarówno religji, jak cywilizacji“.

Z uznaniem dalej podnosi, że „klejnot religji praojców, po przez różne i ciężkie koleje rzeczy zachowaliśmy nietknięty i jaśniejący, żeśmy trzymali się z niewzruszoną wiernością Matki Kościoła, nie mniej będąc stałymi w uległości papieżom, jak i w posłuszeństwie biskupom“.

W przedmiocie seminarjów Papież taką chlubną daje pochwałę biskupom naszym: „nie jesteście winni zaniedbania tak, iż przystoi wynurzyć wam pochwałę, zarówno jak i tym wszystkim, którzy w nich z taką pilnością i pożytkiem pracują i nauczają“.

Zwraca się w końcu do biskupów z pod zaboru rosyjskiego zachęcając, aby utrwalili wśród kleru i ogółu poszanowanie karności publicznej. Podległym zaś domowi Habsburgów przypomina gorliwość w wykonaniu wszystkiego, co dla pomyślności i uświetnienia religji za potrzebne będą uważali. Zamieszkującym wreszcie prowincję poznańską i gnieźnieńską życzy, żeby stan sprawy katolickiej był u nich coraz pomyślniejszy. Wreszcie kończy swą podniosłą mowę temi słowy.

„A jeśli te przepisy i przestrogi, jakeśmy tego pewni, pilnie i statecznie zechcą zachowywać, przechowają wiekopomne zaszczytne przymioty przodków, tudzież wskrzeszą w sobie pamięć ich ducha i pięknych przykładów, zaczem pójdą nieobliczone korzyści ku osłodzie tego nawet doczesnego żywota“.

Zwołanie sejmu.

Zapowiedziane obrady sejmu śląskiego. — Powódź na Śląsku. — Czy w Galicji nie było powodzi? — Podwójna miara. — Złe rady. — Zmarnowana sposobność.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Tutejsze dzienniki donoszą, że niebawem zbierze się na narady sejm śląski. Rząd z uwagi na szkody, które w owym kraju zrządziła powódź, uznał, ze zwołanie sejmu śląskiego jest potrzebnem.

Równocześnie pojawiły się w prasie informacje, że marszałek krajowy galicyjski Stanisław hr. Badeni opuścił Wiedeń, nie uzyskawszy od dra Koerbera przyrzeczenia, że sejm galicyjski będzie wkrótce zwołanym, by uradzić, w jaki sposób zorganizować pomoc dla ludności, zrujnowanej powodzią. Mimo, że dr Koerber jako prezes ministrów zachowywał się i zachowuje w gruncie rzeczy nieżyczliwie wobec ludności polskiej, trudno mi przecież uwierzyć, żeby istotnie dzisiejszy gabinet centralistyczny w jednej i tej samej sprawie posługiwał się dwojaką miarą. Jeżeli zwołanie sejmu z racji katastrofy powodzi jest pożytecznem i potrzebnem na Śląsku, to również pożytecznemi oraz potrzebnemi byłyby obrady sejmowe w Galicji, gdzie szkoda większa, ponieważ i rozmiary klęski były większe. Trudno mi uwierzyć, że w Opawie sejm będzie miał prawo zabrania głosu w sprawie klęski żywiołowej, podczas gdy we Lwowie sala sejmowa pozostanie zamkniętą na cztery spusty.

Jeżeli przecież stałoby się tak istotnie, to wówczas każdy musiałby przyznać, że rzekomo bezstronny gabinet znowu okazuje się wysoce stronnym. Sejmowi śląskiemu pozwala radzić, gdyż ów sejm — dzięki wysoce niesprawiedliwej ordynacji wyborczej — posiada większość niemiecką, centralistycznie nastrojoną i popierającą obecny gabinet głównie za sprawą wiceprezesa Izby, Augusta Kaisera, przyjaciela i kolegi szkolnego dr Koerbera. Sejm galicyjski natomiast jako przeważnie polski, jako autonomiczny, jako niechętny biurokracji centralistycznej, nie zjedzie się do Lwowa. Mniejsza o to, że mógłby przynieść pomoc racjonalną ofiarom katastrofy.

Dr Koerber boi się, by nie skrytykowano przy tej sposobności systemu gabinetów urzędniczych, by nie podkreślono jego niepowodzeń parlamentarnych i politycznych, by nie uchwalono rezolucji w myśl tej, jaka zapadła na sejmiku relacyjnym tarnopolskim.

Takie wnioski musiałaby wyprowadzić opinja publiczna polska na widok obrad sejmowych śląskich i pustej sali sejmowej we Lwowie.

Wprawdzie dr Koerber może się zasłaniać argumentem, iż pewna grupa polityków polskich nie życzy sobie sejmu w sierpniu. Ów argument dostał się też na szpalty dziennika polskiego, będącego organem owej grupy. Żniwa — brzmi ów argument — nie pozwalają posłom-obywatelom ziemskim zjechać na sejm w lecie. Bardzo przepraszam! Ale potrzeba narad, jak zapobiedz następstwom katastrofy żywiołowej; ale zasada, że sejm należy zwoływać na dłuższą sesję; — ale konieczność ratowania najważniejszej instytucji autonomicznej od uschnięcia, — wszystko to jest ważniejszem niż interes materjalny kilkudziesięciu ludzi. Kto zresztą nie może sprawować mandatu zawsze, ile razy wymaga dobro publiczne, ten powinien mandat złożyć i ustąpić miejsca innym. Sejm nie jest resursą wielkich właścicieli ziemskich, lecz instytucją publiczną...

Dr Koerber wie o tem. Jeżeli mu więc nawet i podsunięto ów argument egoistyczno-agronomiczny raczej, niż polityczny, to powinien był go pominąć jako parafiański i zaściankowy.

Nasuwała mu się bowiem wyborna sposobność nawiązania lepszych stosunków z społeczeństwem polskiem. Ten i ów jegomość, który spędza lato niby to na pracy rolnej, może i krzywiłby się z racji przerwania siesty. Opinja publiczna polska przecież widziałaby w zwołaniu Sejmu dowód, iż dr Koerber szanuje autonomję, choćby tylko w zakresie, naznaczonym jej przez patent lutowy z 1861 roku, i zapisałby ów postępek na korzyść jego działalności.

Jeszcze nie jest zapóźno! Dr Koerber ma jeszcze czas i sposobność naprawienia ciężkiego błędu, ku któremu pchają go własne jego przesądy centralistyczne, obawa przed krytyką publiczną i źli doradcy.

Echa powodzi.

Podziękowanie. Wylew Wisły w r. b., jakiego nasi ojcowie nie pamiętają, zniszczył nas doszczętnie, rzec można do żebraczego kija doprowadził. Całoroczną krwawą naszą pracę zalała woda tak, że jeden gospodarz nie wyjedzie w pole, by co zebrać. W tem nieszczęściu znaleźliśmy serca, które odczuły naszą nędzę i z doraźną pomocą przybyły. WPaństwo St. Laryszowie Niedzielscy przez cały tydzień żywili przeszło 100 sztuk bydła i koni, jakoteż 60 ludzi w swym dworze, nie zapominając i o tych, którzy przed wylewem ujść nie zdołali. Z chlubą poszczycić się możemy takimi ludźmi, jak WPanowie: Larysz Niedzielski, p. starosta Szczerbiński i dr Drużbacki, jakoteż i Koło akademickie krakowskie i komendant żandarmerji z Wieliczki, którzy codziennie od świtu do zmroku nie schodzili z łodzi zachęcając do ratunku, z narażeniem życia dowozili żywności, nie zapominali o najdalszym zakątku wsi, wzbudzając wdzięczność w naszych sercach, dali innym przykład godny naśladowania.

Szczególne uznanie należy się p. Kowalowi komendantowi posterunku; gdyby nie jego przytomność umysłu i odwaga, nasze wały za pierwszym atakiem wody byłyby rozerwane. On to tonąc kilkakrotnie wyratował najbardziej zagrożone rodziny, które w szale panicznym wywróciły łódź jego, on kierował obroną całą w najkrytyczniejszej chwili, kiedy o grożącem nam niebezpieczeństwie nikt jeszcze nie wiedział.

Do głębi serca wzruszeni, składamy im ser-

deczne „Bóg zapłać". Oby Bóg litościwy stokrotnie im to wynagrodził.

Powodzianie z Brzegów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa wyznawcy; w piątek Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 8 minut 59, zachód przypada o godz. 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 21 lipca. (Nasi Polacy mojżeszowego wyznania. — Dziwoląg wyborczy. — Rozszerzenie budynku szkoły ogrodniczej. — Nowe skrzynki na listy. — Tow. łowieckie.) Część żydów tarnowskich zrzuciła maskę, w którą my, Polacy, lubimy ich gwałtem ubierać. „Polak mojżeszowego wyznania" nie jest niczem więcej jak fantazyjną kombinacją.. wyrazów, ukutą przez dobrodusznych zwolenników asymilacji. W gruncie rzeczy polskość naszych żydów jest nader powierzchowną: sami oni chętniej uważają się za Niemców, a jeśli nie odtrącają od siebie nadawanej im nazwy Polaków, to z pewnością nie z pobudek narodowych.

W Tarnowie złączyli się żydzi w Towarzystwo pod nazwą „Hathija" (zmartwychwstanie). Prezesem Hathiji jest dr Birnbaum, a na członków przyjmuje się tylko żydów. Na podstawach wybitnie socjalistycznych oparte, ma nowe Towarzystwo za cel: „przeszkadzać jakiejkolwiek łączności i wspólnej pracy z Polakami!" Odsłonili więc żydzi swoje karty.

Życząc „Hathiji" jak największego rozwoju i spełnienia w całości zadania, jakie sobie za cel wzięła, jedno jedyne mamy życzenie, „aby żydzi zerwali z nami wszelką łączność" w całem znaczeniu wyrazu.

* Ciekawego dziwoląga oglądać można w Tarnowie. W roku 1900 dokonano tu wyboru Rady miejskiej i przeciw wyborowi wniesiono protest. Długo, bo dwa i pół roku czekano na wynik protestu, a tymczasem wybrana Rada urzędowała. Wreszcie namiestnictwo wybory z roku 1900 unieważniło z powodu rzekomo zawczesnego rozpisania wyborów. — Równocześnie z tem unieważnieniem poleciło namiestnictwo rozpisać nowe wybory, które też zostały w lutym br. przeprowadzone.

Poprzednio jednak wniósł jeden z radnych zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciwko unieważnieniu wyborów z roku 1900.

W ubiegłym tygodniu odbyła się przed Trybunałem administracyjnym rozprawa, na której Trybunał zniósł orzeczenie namiestnictwa, przychylając się do motywów zażalenia!

Wobec tego wybory, dokonane w lutym br. tracą znaczenie, a właściwie muszą być uznane za niebyłe, a krzesła radzieckie zajmą znowu radni, wybrani w roku 1900, mimo, iż wybory w lutym br. były przeprowadzone zupełnie prawidłowo.

Ciekawi jesteśmy jak namiestnictwo przeprowadzi złożenie z urzędu obecnie należących do Rady członków (prawnie wybranych!) i kiedy rozpoczną znowu urzędowanie radni, których już od pół roku przestano za radnych uważać?

Fakt wyżej przytoczony jest najwymowniejszem świadectwem, iż dotycząca ordynacja wyborcza wymaga gruntownej zmiany.

* Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie zostanie rychło rozszerzona przez dobudowanie piętra na frontowym budynku tej szkoły. Przeprowadzenie tej zmiany wzięli do spółki dwaj przedsiębiorcy tutejsi: Hackbeil i Mikoś.

* Otrzymaliśmy wreszcie nowe skrzynki pocztowe na listy, takie same, jakie ma Kraków. Dotychczasowe skrzynki nie odznaczały się ani dogodnością, ani zewnętrznym wyglądem.

* Po wzajemnem porozumieniu się myśliwych z Tarnowa i okolicy, zawiązano w Tarnowie Towarzystwo łowieckie.

Z Nowego Targu piszą nam: W niedzielę dnia 19 lipca b. r. odbyło się w Zakopanem posiedzenie delegatów „Sokoła" nowotarskiego i zakopiańskiego, na którem postanowiono za porozumieniem się z okręgiem krakowskim urządzić w dniu 15 sierpnia b. r. w Zakopanem z okazji uroczystego otwarcia boiska sokolego, darowanego tamtejszemu „Sokołowi" przez hr. Zamoyskiego — ćwiczenia wykonane na tegorocznym zlocie we Lwowie i to przy współudziale wszystkich gniazd okręgu krakowskiego.

Zwolennikom sokolstwa, którzy nie mogli wziąć udziału w Zlocie lwowskim, nadarza się dobra sposobność zobaczenia dzielnych naszych druhów w Zakopanem.

Wieczorem odbędzie się wieczornica w jednej z sal tamtejszych, a drugiego dnia, t. j. w niedzielę 16 sierpnia odbędą się w miejszych i większych grupach wycieczki do ważniejszych miejsc w Tatrach.

Wskazane by było, aby rodziny lub towarzystwa, wreszcie pojedyncze osoby, które w tych dniach miałyby zwiedzić Zakopane, zwróciły się w najbliższym czasie ze stanowczem oświadczeniem do „Sokoła" nowotarskiego, ażeby po obliczeniu w przybliżeniu ilości uczestników można się wystarać o dogodniejsze połączenie kolejowe i ewentualnie ulgi.

Z Osieka ad Oświęcim piszą nam: Dnia 20 b. m. wieczorem o godz. 9, przeciągnęła tutaj od Prus w kierunku Zatora straszna burza z gradem wielkości orzechów włoskich, który zniszczył prawie zupełnie plony tegoroczne, ocalałe od powodzi i długotrwałych deszczów. Grad był tak silny, że padały pod jego ciosem nietylko kłosy zboża i ptactwo, ale pękały na dachach dachówki gliniane. Gradobicie dotknęło gminy: Nową Wieś, Malec, Osiek w powiecie bialskim, i gminy: Głabawice i Piotrowice w powiecie wadowickim.

Dworzec tatrzański. W sobotę dnia 25 lipca o godz. 10 rano, odbędzie się w sali Tow. T. zgromadzenie członków sekcji turystycznej Towarzystwa, na które zarząd zaprasza wszystkich turystów chcących przystąpić do sekcji.

Nowy Sącz 21 lipca. (Ofiara kąpieli). W niedzielę 19 b. m. wieczorem uczeń VII klasy gimnazjalnej Konrad Nahrgang, syn maszynisty, kąpał się w Dunajcu pod żelaznym mostem kolejowym, a płynąc ugrzązł w mule i utonął.

Poczyniono wszelkie starania w celu odnalezienia topielca, ale bez skutku.

Straszne morderstwo Piszą nam z Zakopanego: Dnia 15 b. m. po południu około godziny 6 zawiadomił policję właściciel bazaru zakopiańskiego p. Kamil Baum, że idąc w towarzystwie swej żony, napotkał w lesie niedaleko Bystrego obok cegielni pana Bogdańskiego, zabitego górala. W tej chwili udał się na miejsce p. Karcz, ajent policji krakowskiej w towarzystwie tut. inspektora policji Jana Sokalskiego i policjanta gminnego. Karola „Józagi", wraz z p. Baumem, który wskazał zwłoki; odrazu poznano Wojciecha Czerniaka. Trup leżał twarzą ku ziemi i na razie można było tylko zauważyć zgruchotaną czaszkę, oraz skroń siekierą przeciętą, jak również pulsa na obu rękach aż do kości przecięte. Podejrzenie padło odrazu na Gąsienicę Sobczaka, oraz jego kochankę Wiktę Czarniak z domu Gronikowską „Pytkoś" i w tym kierunku rozpoczęto śledztwo, a po skonstatowaniu, że Czarniak od rana nie był w domu, oraz, że rano o godzinie 5 wyszedł z domu kosić swą łąkę na Bystrem, właśnie w pobliżu miejsca spełnionego morderstwa, udało się policji dziwnym zbiegiem okoliczności dowiedzieć się od Jakóba Palidra, tutejszego gazdy, który w pobliżu kosił swoją łąkę, że widział jakiegoś górala podobnego do Sobczaka Gąsienicy, rozmawiającego ze ś. p. Czarniakiem, poczem obaj udali się do wspomnianego lasku. Równocześnie dowiedziano się od zastępcy wójta p. Gąsienicy, że rano dnia 15 o godzinie może wpół do 9 widział Sobczaka, jadącego furką w kierunku Poronina i dodał, iż pewna kobieta mówiła mu, że Sobczak niedaleko lasu, gdzie popełnił morderstwo, mył się w potoku — a zaś służąca byłego wójta p. Siecski, która w pobliżu, może o 50 kroków pasła bydło, opowiadała, ze około godziny 8 rano słyszała w lesie dwa strzały i straszne jęczenie i wołanie: o! Jezus Marja!

Policja udała się do Wikty, która zapytana o kochanka (Sobczaka G.) podała, że od dnia 14 b. m. nie widziała go, ponieważ poszedł do doktora i że na podróż dała mu 6 koron. Ponieważ atoli zeznanie to okazało się fałszywe, przyaresztowano ją.

P. Karcz wraz z Sokalskim udali się do Krakowa w pościgu za Sobczakiem, ponieważ tam ślady prowadziły i rzeczywiście Sobczak dnia 15 lipca o godz. 11 w nocy przybył do Krakowa i przenocował w domu noclegowym na Kazimierzu u Kellera, zaś następnego dnia t. j. 16 b. m. był w szpitalu św. Łazarza i tam przez dra Michnika został badany, który skonstatował u Sobczaka „tuberkuły", poczem w nocy o godz. 12 powrócił pociągiem do Chabówki. (Konduktor kolejowy, który znał go dokładnie, bo nawet z nim, gdy jechał w kierunku do Krakowa, pił w Chabówce piwo, nie zarządził jego przyaresztowania.) Z Chabówki udał się furmanką do Nowego Targu, a stamtąd furmanką do Białego Dunajca, gdzie wstąpił do karczmy i chciał przenocować, atoli karczmarz wiedząc, że jest mordercą, odmówił mu noclegu, poczem Sobczak poszedł górami do Wielkiego Cichego (za Hubatówkę) i tam na noclegu w karczmie zastał przez żandarma Skorobalego zytrzymany i do Zakopanego przyeskortowany. Gdy publiczność dowiedziała się o tem, zbiegła się tłumnie przed posterunek żandarmerji.

Sobczak przyznał się odrazu do czynu dodając, że popełnił morderstwo w towarzystwie Brzegi, a mianowicie zeznał, że zwabił Czarniaka do lasu pod pretekstem, iż w jego lesie ktoś robi mu szkodę, a gdy weszli już do lasu, Sobczak dał do Czarniaka dwa strzały, jeden chybił, zaś Brzego począł go rąbać ostrą ciupagą; następnie Sobczak odebrał od Brzegi ciupagę i „obuchem" dobił ś. p. Czerniaka. Ponsem utrzyli rewolwer i ciupagę i rozbiegli się. Sobczak poszedł do Wikty i zawiadomił ją, że Czarniak już nie żyje, przebrał się szybko, zaś spodnie, które były pokrwawione, zawiązał do chustki Wikty i rzucił do potoku, odjechał furką do Poronina, a stamtąd poszedł piesze do Szaflar i w nocy o godz. 11 przybył do Krakowa.

Z Wiktą umówił się, by do niego pisała listy poste restante „jest to" Krakow. ale że na drogę dostał tylko 20 koron, a przed popełnieniem morderstwa obaj z Brzegą na „kuraś" pili w szynku M. Kwarcińskiego, zatem nie mając pieniędzy musiał prędko wracać.

Sobczak wskazał sędziemu śledczemu miejsce, w którem ukrył ciupagę i rewolwer. Ciupaga jest całkiem krwią zbroczona, a znać na jej ostrzu, że jest świeżo jak brzytwa wyostrzona; rewolwer ma jeszcze dwa naboje. Morderstwo było widocznie przygotowane, a nawet bardzo dobrze obmyślane.

Sobczak przesłuchany przez pana Karcza zeznaje bardzo rozważnie z namysłem i pewną rezerwą, a w końcu odezwał się, że wie, iż Zakopanego więcej już nie zobaczy.

Ś. p. Czerniak, był gazdą bardzo zamożnym i moralnym, oraz powszechnie lubianym, natomiast Gronikowska „Pytkoś" również zamożną, lecz znienawidzoną; prowadziła od szeregu lat życie niemoralne i już wielu miała kochanków.

Czerniak pozostawił 5-ro drobnych dzieci nieślubnych, lecz adoptowanych na jego nazwisko, dzieci starannie i moralnie wychowywał.

Zasługa wykrycia mordercy przypada głównie pp. Karczowi i Sokalskiemu.

Bursa dla dzieci urzędników prywatnych we Lwowie ogłasza niniejszem na rok szkolny 1903/4 konkurs na pięć miejsc bezpłatnych dla sierót po urzędnikach prywatnych, uczniów szkół średnich, oraz 50 miejsc płatnych po 30 k. miesięcznie.

Podania o przyjęcie, opatrzone metryką chrztu i świadectwem z ostatniego półrocza (dla bezpłatnych należycie udowodnionem potwierdzeniem ubóstwa) należy wnosić do redakcji „Urzędnika prywatnego" we Lwowie najdalej do dnia 3 lipca b. r.

Osobiste zgłoszenia w bursie przy ul. Kopernika l. 17.

Jakóblany na Węgrzech 21 lipca. (Morderstwo). W Jakóbianach na Węgrzech pełniła służbę listonosza 17 letnia panna Pachułkówna, córka gospodarza gruntowego Jana Pachułka, która odnosiła listy, pieniądze i t. d. także do sąsiedniej miejscowości Nowej Lubowni, oddalonej o pół mili od Jakóbian. Do Nowej Lubowni jeździł także bardzo często z mięsem żydowski rzeźnik Izaak Neujus z Jakóbian, z którym czasem jechała razem na wozie panna Pachułek do Nowej Lubowni. We środę 15 b. m. miała Pachułkówna udać się do Nowej Lubowni z listem pieniężnym 10 000 kor. i innymi listami, pojechała zatem razem z rzeczonym Izaakiem Neujusem do Nowej Lubowni.

Nazajutrz t. j. we czwartek 16 b. m. znaleziono w lesie w Nowej Lubowni Pachułkównę nieżywą z poderżniętem gardłem, a przy niej tekę listonosza, w której znajdowało się 6 halerzy.

Ponieważ Pachułkówna jechała do Nowej Lubowni razem z Neujusem, padło więc podejrzenie na niego. Aresztowano go też i odstawiono do Kesmarku.

Z dnia na dzień.

Niebywały pośpiech.

Papież umarł w poniedziałek o godzinie 4 po południu. Jedno z pism krakowskich w numerze wtorkowym, który wychodzi na miasto o godzinie 12-tej, o więc pod prasę musi być oddane najpóźniej o 10 tej rano, zamieściło rycinę, przedstawiającą kardynałów w chwili, gdy ich kamerling Oreglia zawiadamia o zgonie Ojca św.

Pośpiech niebywały. Przypuściwszy nawet, że rzymski korespondent tego pisma piastuje wysoki urząd w Watykanie, boć inaczej nie mógłby tej scenie asystować, pozostaje jeszcze do rozwiązania niezmiernie ciekawa zagadka, w jaki sposób zdołał on rysunek czy też zdjęcie fotograficzne przesłać z Krakowa do Rzymu w ciągu 18 godzin, skoro najszybszymi jadąc pociągami, potrzeba na przebycie tej przestrzeni co najmniej 48 godzin?

KRAKÓW 23 lipca.

Sprawy miejskie. Sekcja III Rady miejskiej — na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. dra Paszkowskiego uchwaliła: przedstawić Radzie miejskiej wniosek drogomistrza miejskiego p. Eustachego, aby na jego własne żądanie przenieść go w stały stan spoczynku — z emeryturą 2496 koron rocznie; pomocnikowi straży pożarnej miejskiej Michałowi Kumali przyznać w drodze łaski emeryturę 464 koron rocznie; przyznać dodatek osobisty dr Rudolfowi Sikorskiemu, kierownikowi miejskiego biura statystycznego. Wreszcie załatwiono kilka spraw drobniejszego znaczenia.

W sobotę popołudniu odbędzie się posiedzenie komisji dla Sukiennic i komisji dla kanałów wodnych.

Miejska fabryka płyt betonowych przy ul. Zwierzynieckiej poczęła pracę w pełnym toku pod dozorem radcy miejskiego p. inżyniera E. Uderskiego i inżyniera adjunkta p. Teodora Riedla.

Przy fabrykacji zajętych jest obecnie 14 tu ludzi, nabierających coraz więcej wprawy; ci dopiero od 10 dni pracują, wyrabiają codziennie po 150 płyt chodnikowych w formacie 50/50 ctm. grubości 6·5 ctm. Płyty, do których jako materjał używa się cement krajowy, piasek i żwir, po wyjęciu z formy suszą się przez 24 godzin a po uzupełnieniu stężenia

układane są rzędem i polewa się wodą przez 6 do 8 tygodni, przyczem nabierają coraz większej trwałości i po tym czasie stają się już zdatne do użytku. Kładzenie płyt na chodnikach ulic krakowskich rozpocznie się na początku jesieni.

O ile nabrać mogliśmy wyobrażenia będą to najtańsze chodniki, bo niższe w cenie od obecnych mozajkowych, a trwałością przewyższające wielokrotnie te ostatnie, które za lada silniejszym deszczem ulegają uszkodzeniom, tymczasem płytom betonowym deszcze i woda nie szkodzą.

Ś. p. Rudolf Trzebitzky doktór wszech nauk lekarskich, nadzwyczajny prof sor chirurgji uniwersytetu Jagiellońskiego, prymarjusz szp tala św. Łazara i dyrektor pawilonu chirurgicznego, członek Rady miejskiej, przeżywszy lat 42, po ciężkiej chorobie zmarł wczoraj o godzinie 8 wieczorem.

Muzyka kościelna Jutro podczas nabożeństwa żałobnego za Ojca świętego, chór katedralny pod kierunkiem ks. kanonika Tomasza Bukowskiego, odśpiewa „Requiem" Verhulsta. Na organach towarzyszyć będzie prof. konserwatorjum muzycznego p. W. Dec.

Ślub. W dniu dzisiejszym odbył się w kościele Św. Mikołaja ślub p. Marcina Majzla, urzędnika Banku dla h. i przemysłu z naszą utalentowaną artystką sceny krakowskiej p. Sylwią Jutkiewiczówną.

Z opery. Pan Florjański, który w dzisiejszym przedstawieniu „Tannhäusera" odtworzy partję tytułową, śpiewał partję tę w Warszawie i na scenie nardnego divadla w Pradze z wielkiem powodzeniem, usprawiedliwia więc zupełnie wielki popyt za biletami na dzisiejsze przedstawienie.

P. Wernera Albertiego oklaskiwała grono artystów na pierwszej próbie z „Gugenotów", które dane będą w sobotę poraz pierwszy. W niedzielę „Trubadur". P. Alberti należy obecnie do najbardziej poszukiwanych na rynku śpiewaczym artystów, dzięki swym zeszłorocznym tryumfom w operze paryskiej.

Zmiana firmy. Znana od przeszło lat 30 tu firma kamieniarska braci Trembeckich w Krakowie, która w swoim czasie wykonywała poważne roboty kamieniarskie przy przebudowaniu Sukiennic, oraz przy budowie Collegjum Novum, uniwersytetu Jagiellońskiego, zawarła spółkę z p. Antonim Broniszewskim, znanym koncesjonowanym majstrem kamieniarskim, który przez lat parę zagranicą odbywał studja rysunkowe i techniczne.

Rozszerzywszy w ten sposób zakres swego działania, firma ta wykonywać będzie wszelkie zamówienia robót kościelnych i t. p.

Zaniedbanie drogi powiatowej, prowadzącej z Woli Justowskiej do Chełmu i Olszanicy jest tem dziwniejsze, że w ostatnich latach Rada powiatowa krakowska uchwaliła fundusz na rekonstrukcję tej drogi. Pominąć już można wieczne błoto stojące na drodze między parkiem ks. Czartoryskiego i ekscelencji Madeyskiego, ale nie wytłomaczonem jest dlaczego tak zaniedbaną jest droga w samej wsi Chełmie, gdzie niema rowów a gościniec jest tak wąski, że dwa wozy nie mogą się tu rozminąć. Wprawdzie w tym roku naprawiano tę drogę, lecz roboty odnośne wykonano tak nieudolnie, że droga cała i niezabezpieczone brzegi zapadają się coraz bardziej. Jazda tą drogą należy wprost do karkołomnych przedsięwzięć. Byłoby pożądanem, aby Rada powiatowa, względnie powołane do tego jej organa nareszcie raz zajęły się tą drogą. M.

Konkurs wiązałek w Przeworsku. Komitet konkursu wiązałek i żniwiarek w Przeworsku zawiadamia, że z powodu słoty konkurs ten odłożony został na sobotę dn. 25 b. m.

Usiłowane samobójstwa. Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pomocy służącej przy ulicy Grodzkiej, która w zamiarze samobójczym napiła się nalewki absyntowej.

Przy ulicy Długiej 22-letnia szwaczka Zofja Bochenek, usiłowała się otruć niezbadanym alkoloidem. W obu wypadkach po wypompowaniu żołądka, denatki odwieziono do szpitala św. Łazarza

Stosunki tarnowskie. Niedawno odbył się tutaj wybór dra Pilzera Hermana na drugiego lekarza miejskiego, który oburzył o dobro publiczne dbałe sfery. Fakt godny przytoczenia. Z powodu ustąpienia drugiego lekarza miejskiego w osobie dra Metzgera, posada ta została opróżnioną Do magistratu miasta Tarnowa wpłynęło sześć podań, między niemi podanie dra Pilzera, które atoli zwrócono, dr Pilzer bowiem miał według załączonej metryki lat 42, a więc przekroczył wiek normalny. Wtenczas (!) dr Pilzer wniósł po raz wtóry podanie do magistratu z nadmienieniem, że metryka owa jest fałszywą i że w krótkim czasie przedłoży nową metrykę, według której ma lat 39 i 10 miesięcy. Magistrat przedłożył (!) owo podanie Radzie miejskiej, która dra Pilzera drugim lekarzem miejskim wybrała z pominięciem innych kandydatów mniej środków pieniężnych i zdolności spekulacyjnych od dra Pilzera mających. Rzecz ta miała go bowiem około 8000 koron kosztować. Nie trzeba sądzić, aby była jedyną w swym rodzaju, możnaby i więcej podobnych faktów przytoczyć i z ostatnich czasów i z lat poprzednich, nie tak może jaskrawych, lecz podobnego kalibru. Fakt zaś powyższy można śmiało uważać właśnie za owoc tych długoletnich stosunków tarnowskich.

Biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 uprasza wszystkich uczestników powstania, ażeby celem wydrukować się mającej „księgi pamiątkowej" obchodu 40 letniej rocznicy, bezzwłocznie nadesłali do biura imię i nazwisko swoje, datę i miejsce urodzenia, zajęcie przed powstaniem, udział swój w powstaniu, ranny lub nie, zajęcie po powstaniu.

Upraszamy Szan. Uczestników i pp. Delegatów Tow., ażeby tę pracę ułatwić nam raczyli i zechcieli osoby, do których ta odezwa mogłaby nie dojść — powiadomić — jak również, jeżeliby im wiadome było curiculum vitae, którego z już nieżyjących, takowe nam nadesłać.

NEKROLOGJA.

Śp. Pulcherja Jordan Rozwadowska zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 75.

Śp. Julia Kwiecińska zmarła w Szczucinie, mając lat 76.

Śp. Józef Dobrzański zmarł w Tarnowie przeżywszy lat 66.

Gdzie postawić ratusz dla m. Krakowa?

Otrzymujemy następujące uwagi:

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, wiele rozprawiano nad placem, na którym ma stanąć ratusz miejski.

Plac św. Ducha jest za mały i nieodpowiedni a przerobienie obecnego gmachu również nie znalazło poparcia, więc kwestja pozostała w zawieszeniu.

Ponieważ brak dogodnego pomieszczenia biur odczuwamy bardzo w obecnem położeniu i miasto musi znaleść miejsce dogodne na tak ważny budynek, otóż znalazłem odpowiednie miejsce — i dzielę się tą wiadomością z szanowną Radą miejską.

Miasto nasze ma w planie bardzo wiele budowli, które dziś czy jutro muszą stanąć, np. gmach ratusza, szkoły, muzea itd., a jest już dzisiaj w tem przykrem położeniu, że własnych placów ma coraz mniej, więc musi oglądnąć się za nabywaniem nowych. Jedyne miejsce do nabywania takich parcel ze względu, że są zabudowane ruderami, jest plac Szczepański; dlatego podaję taki plan: starego teatru nie przerabiać, ale użyć go na ratusz miejski, a ponieważ budynek jest za mały, dokupić dwie stare kamienice przytykające, a frontem położone przy placu Szczepańskiem, nawet i parcele, gdzie jest kawiarnia p. Schmida; uzyskałoby się miejsce z czteroma frontami, miejsce najodpowiedniejsze a imponujące.

Zapewne spotkam się z odpowiedzią, skąd wziąść pieniądze na zakupno tych parcel.

Jeżeli uwzględni się, że obecny ratusz wraz z dziedzińcami możnaby przerobić i zużytkować place te na postawienie szkół itd., a jeżeliby się postarano o subwencję na taki gmach od rządu, albo zawiązać towarzystwo akcyjne, któreby wystawiło podobny gmach — to kto wie, czy myśl moja nie byłaby możliwą do przeprowadzenia.

Pomysł ten, cokolwiek fantastyczny, a w każdym razie bardzo kosztowny, podajemy jako przyczynek do dyskusji nad sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla miasta, jaką jest zamierzona budowa nowego ratusza.

Powódź.

Z Półwsia zwierzynieckiego donoszą nam:

Obecna powódź nie oszczędziła ani jednego domu.

Przyczyną tego jest położenie gminy, leżącej między Wisłą a dopływem Rudawy.

Niżej położone domy są tak podmyte, że je do reszty zburzyć i nowe postawić należy. Nie ma domów, gdzieby nie było poniszczonych podłóg, zrujnowanych pieców, poobalanych i uszkodzonych parkanów i zalanych lub zepsutych studzien. Zrujnowana biedna ludność robotnicza, zniszczeni właściciele domów, rzemieślnicy i kupcy; ogrody poniszczone zupełnie.

Należy z uznaniem podnieść opiekę władz politycznych i autonomicznych nad tutejszą gminą w chwili powodzi. Ludność uboga otrzymała z starostwa kilkaset bochenków chleba i doraźną pomoc pieniężną, również komitet pań w Krakowie udzielił tutejszej ludności wsparcia.

Zwierzchność gminna imieniem całej gminy składa serdeczne „Bóg zapłać" panu delegatowi Federowiczowi, marszałkowi Paszkowskiemu, Komitetowi Pań w Krakowie, pp. Komisarzom starostwa i p. sekretarzowi Rady powiatowej Stafiejowi, oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób w akcji ratunkowej udział wzięli.

Zorganizowany w gminie miejscowy komitet ratunkowy zajmował się rozdzieleniem udzielonych zapomóg — oraz przeprowadził spis zrządzonych szkód w gminie. — Szkody te wynoszą w przybliżeniu **145.000** koron.

Dalsza akcja ratunkowa w toku — jak: pod kierownictwem inżyniera ze starostwa osuszanie zalanych gruntów — oraz pod kierownictwem fizyka dr Bielańskiego asanacja domów studzien.

Celem zabezpieczenia gminy w przyszłości od takiego zniszczenia koniecznem jest, by władze przy regulacyi Wisły, budowie portu, przełożeniu koryta Rudawy, które to roboty w sąsiedztwie gminy Półwsia dokonane być mają, zechciały niskie położenie gminy tutejszej przy technicznem wykonaniu tych robót uwzględnić.

* * *

Zgłosił się do naszej redakcji Piotr Majewski, szewc zamieszkały w gminie Grzegórzki, Piaski l. 27, biedak obarczony liczną rodziną, który wszystko stracił w czasie powodzi i literalnie niema co jeść razem z małemi dziećmi. Nie otrzymał on ani zapomogi, ani nawet nie dano mu noclegu, choć w teraźniejszem mieszkaniu nie może absolutnie nocować, bo woda zmyła podłogę i tak podmyła ściany, że dom może runąć lada chwila. Majewski jest zupełnie bezradny i nie mógł się dostać ani do Magistratu, ani do starostwa.

Wogóle otrzymujemy skargę, że dostęp do biura powodziowego jest utrudniony przez pachołków. Rozumiemy to dobrze, że urzędnicy mają wiele kłopotów z przyjmowaniem prośb nie zawsze usprawiedliwionych, ale trudno, słuszność i filantropja wymagają, aby każdy petent był wysłuchany.

* * *

Ulgi podatkowe.

Prezydent miasta wydał obwieszczenie pouczające obywateli dotkniętych powodzią, o ulgach podatkowych, a w szczególności w podatkach: domowo-czynszowych, powszechno zarobkowych i osobisto-dochodowych. A zarazem aby ułatwić obywatelom możność korzystania z dobrodziejstw tej ustawy, zarządził p. prezydent autografowane blankiety podań, które w biurze dla spraw powodziowych w Magistracie bezpłatnie otrzymać można.

Szkody.

Do miejskiego biura dla spraw powodziowych pod kierunkiem dra Rudolfa Sikorskiego wpłynęły dotychczas od 78 właścicieli prywatnych zgłoszenia szkód z 95 realności, na ogólną kwotę 162.537 koron.

Szkody w ruchomościach przenoszą kwotę 100 tysięcy koron.

Najwięcej szkód ponieśli: księgarnia wydawnicza Gebethnera, przez zalanie olbrzymiego zapasu druków w drukarni p. Wł. Anczyca, od 40 do 50 tysięcy koron; Olejarnia p. Baranowskiego przy ulicy Wolskiej, 22 tysiące koron; klasztor i kościół SS. Sercanek przeszło 18 tysięcy koron; klasztor OO. Paulinów na Skałce około 10 tysięcy koron i wiele innych.

R. m. p. Godzicki przy pomocy komisarzy obwodowych zaopatruje osoby, które z rozkazu budownictwa i lekarzy miejskich muszą być delożowane; wynajmuje im mieszkania w dzielnicach wolnych od powodzi.

Dotychczas dostarczono mieszkań dla 25 partji i zaopatrzono kilkanaście osób chorych.

W biurze dla spraw powodziowych przyjmowane bywają zgłoszenia o szkodach zrządzonych w realnościach, tudzież zawiadomienia o większych szkodach, zrządzonych w ruchomościach.

Wydział VI dla spraw ubogich, pod kierunkiem sekretarza magistratu p. Banasia dotychczas zaopatrzył przeszło 400 osób. Pan Banaś zaprowadził w tym biurze urzędowania przed i po południu i przyjmuje zgłoszenia o pomoc doraźną, przy pomocy zwiększonej liczby urzędników.

Budownictwo miejskie sporządza wykaz szkód we wszystkich dotkniętych powodzią realnościach,

a szczególnie wykaz szkód, które dotknęły własność gminną.

Wykaz wszystkich szkód wyrządzonych w Krakowie, tudzież wykaz osób klęską powodzi dotkniętych, przesłany zostanie za kilka dni namiestnictwu we Lwowie.

Konwent OO. Paulinów w Krakowie na Skałce składa serdeczne „Bóg zapłać“ Świetnemu magistratowi m. Podgórza za udzielenie mu zapomogi w materjale 100 cetn. wapna i 100 cetn. kamienia na reperację wszelkich przedmiotów wskutek powodzi uszkodzonych.

O. Władysław Gliwa, przeor OO. Paulinów.

* * *

Dnia 22 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki: JE. minister dr Leonard Piętak k. 200, Zuzanna Koyowa k. 40, Tow. im. Tad. Kościuszki ku uczczeniu zasłużonego członka swojego ś. p. Wincentego Korneckiego zamiast wieńca na trumnę k. 30, zebrane w c. k. administracji pod. w Krakowie k. 17 h. 35, ks. dr Stef. Pawlicki k. 5 Apolonia Freund k. 4, adm. „Czasu“ kor. 256 h. 26. — Razem k. 552 h. 61. — Ogółem k. 16.808 h. 35, złożonych w kasie Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komit. w Banku kraj. w Krakowie.

Po zgonie Ojca św.

Z czego Papież umarł?

Rzym 22 lipca. „Voce della Verita“ donosi, że przy balsamowaniu zwłok Papieża skonstatowano w jamie opłucnej płyn, stwierdzający przebyty proces zapalenia opłucnej. Środkowy i dolny płat płuca prawego znaleziono stwardniałym. Protokół stwierdza rozpoznanie lekarzy t. j. zapalenie płuc i opłucnej.

Zwłoki Leona XIII.

Rzym 22 lipca. Zwłoki papieża przybrane w białą sutannę i jedwabną przepaskę, w czerwoną mocettę i czerwone trzewiki, spoczywają w sali tronowej pod baldachimem. Na każdym rogu stoją kandelabry. Gwardja szlachecka utrzymuje straż honorową. Ustawiono także mały ołtarz. Ciało dyplomatyczne i wybitne osoby dopuszczone dziś będą do zwłok papieża.

Serce Papieża.

Rzym 22 lipca. „Voce della Verita“ donosi, że urna z sercem papieża do 11 i pół w nocy zostawała w tajnej antikamerze pod strażą gwardji szlacheckiej, poczem zaniesiono ją do kaplicy św. Anastazjusza, a dziś rano przeniesiono do kościoła św. Piotra, gdzie będzie zamkniętą w murze po prawej stronie ołtarza.

Pogrzeb Ojca św.

Paryż 22 lipca. Republikę francuską podczas pogrzebu Papieża zastępować będzie ambasador Watykanu, Nisard. Prezydent Loubet wysyła jako swych zastępców dwóch oficerów.

Testament Ojca św.

Rzym 23 lipca. „Giornale d'Italia“ donosi: Testament Leona XIII. jest własnoręcznie napisany i datowany z r. 1901. Papież zapisuje cały swój majątek wraz z darami, jakie otrzymał podczas swego pontyfikatu, Kościołowi i oświadcza, że swych krewnych już za życia obdarował.

„Tribuna“ donosi, że odczytanie testamentu nastąpi na trzeciem posiedzeniu kongregacji kardynałów. Dotąd przeglądnięto podobno tylko szczegóły zarządzeń Papieża co do pogrzebu.

Sekcja zwłok.

Rzym 23 lipca. (Teł. wł.) Pomimo utrzymywania w tajemnicy rezultatu sekcji, dokonanej na zwłokach Ojca św., mówią powszechnie, że Ojciec św. cierpiał na rodzaj tuberkulozy, której się nabawił podczas przyjęć pielgrzymów.

Przygotowania do pogrzebu.

Rzym 23 lipca. Papież będzie pochowany w szatach pontyfikalnych, w które go wczoraj po południu ubrano. Na ręce przywdziano białe rękawiczki, na palcu średnim prawej ręki znajduje się wielki kosztowny pierścień, na nogach czerwone sandały, na głowie srebrna mitra, w ręce włożono krzyż.

Rzym 23 lipca. Do trumny Ojca św. włożone będą wszystkie medale wybite podczas jego pontyfikatu, ogółem 26 medali złotych, 26 srebrnych i 26 bronzowych. Dla kardynała Oreglji i mistrza conklawe ks. Chigi będą wybite podczas interregnum osobne medale z godłami ich rodzin.

Szanse Rampolli.

Rzym 23 lipca. (Tel. wł.) Gazety włoskie donoszą, że do tej pory n a j w i ę k s z e s z a n s e z o s t a n i a P a p i e ż e m m a k a r d y n a ł R a m p o l l a, gdyż głosować na niego mają kardynałowie francuscy, hiszpańscy, kard. z Włoch południowych, oraz kard. amerykański. Przypuszczają, że już w p i e r w s z e m g ł o s o w a n i u m i e ć b ę d z i e 25 g ł o s ó w.

Zjazd kardynałów.

Wiedeń 22 lipca. Kardynał Puzyna przybył tu w drodze do Rzymu.

Kardynał Gruscha odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu, a nuncjusz Tagliani odjeżdża dzisiaj.

Rzym 23 lipca. Kardynał z Palermo, Celesia, zachorował i nie będzie mógł wziąć udziału w conclave.

Paryż 23 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé przyjął wczoraj arcybiskupa kardynała Richarda.

Kondolencja ces. Franciszka Józefa.

Rzym 23 lipca. Cesarz Franciszek Józef polecił austro-węgierskiemu ambasadorowi przy Watykanie hr. Szecsen, aby wyraził osobiście kardynałowi kamerlingowi Oreglii współczucie z powodu zgonu Ojca św.

TELEGRAMY.

Zamierzony zamach anarchistyczny.

Berlin 23 lipca. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm poniechał zamierzony zjazd z królem szwedzkim, prawdopodobnie wskutek wiadomości z Ameryki o zamierzonym na niego zamachu anarchistycznym.

Powstanie w Macedonji.

Belgrad 23 lipca. Pisma tutejsze donoszą o walce między bulgarskim oddziałem a wojskiem tureckiem, którą stoczono 9 b. m. w górach Dewdželistre. Powstańcy mieli stracić 17, a Turcy 30 zabitych. Macedończycy posługiwali się w walce bombami dynamitowemi, które jednak nie szerzyły oczekiwanego zniszczenia wskutek zbytniej odległości.

Olbrzymi strejk w Rosji.

Baku 23 lipca. Wybuchł tu strejk robotników wszystkich kategoryj. Strejkuje ogółem 40 tysięcy robotników. — Tylko niewielu piekarzy pracuje. Dzienniki nie wychodzą.

Rosja i Japonja.

Pekin 23 lipca. Panuje tutaj przekonanie, że Rosja byłaby gotową rozpocząć wojnę z Japonią, gdyby tylko wiedziała, że żadne inne mocarstwo nie stanie po stronie Japonji. W Chinach panuje coraz bardziej nastrój antyrosyjski.

Londyn 23 lipca. „Standard“ donosi z Odessy, że ze środkowych i północnych załóg zmobilizowano ogółem 128.000 żołnierzy celem ewentualnego natychmiastowego wysłania do Wschodniej Azji.

Z Petersburga donoszą, że z końcem b. m. odejdzie 11 łodzi torpedowych z Kronsztadu na wschodnie wybrzeża Azji celem wzmocnienia znajdującej się tam rosyjskiej eskadry.

Śmierć ks. Sapiechy.

Lwów 22 lipca. Nadeszła tu wiadomość, że **R e i c h e n t a l l zmarł wczoraj ks. Adam Sapieha.**

Kondolencje.

Lwów 22 lipca. Na wiadomość o zgonie ks. Adama Sapiehy zwołało galic. tow. gospodarskie, którego zmarły był honorowym prezesem dożywotnim, nadzwyczajne zgromadzenie na jutro, celem obmyślenia sposobu uczczczenia pamięci zmarłego. Depesze kondolencyjne na ręce najstarszego syna, ks. Władysława, bawiącego w Reichenthall, przesłał dziś namiestnik Andrzej hr. Potocki, Wydział kraj., Tow. gospodarskie, Tow. kredytowe ziemskie i wiele innych instytucyj. Zwłoki ks. Sapiehy będą zabalsamowane i w przeciągu kilku dni sprowadzone do Krasiczyna, gdzie spoczną w grobowcu rodzinnym obok zwłok ojca, ks. Leona, pierwszego marszałka kraj. Galicji.

Na pogrzeb do Krasiczyna wybierają się liczne deputacje obywatelstwa.

Anglja się zbroi.

Londyn 22 lipca. Izba gmin w trzeciem czytaniu przyjęła irlandzki bill krajowy, oraz wniesioną przez ministra wojny rezolucję, postanawiającą wyasygnowanie 5 miljonów funtów szt. na budowle wojskowe.

Król Piotr I jego armja.

Belgrad 23 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dalsze zmiany w wojskowości, a mianowicie usunięcie 20 komendantów batalionu z przeniesieniem do stanu dyspozycyjnego.

Wybuch Wezuwjuszu.

Neapol 22 lipca. Wezuwjusz wyrzuca lawę. Silne wybuchy trwają dalej. Okolica Wezuwjusza nie jest zagrożoną.

Trzęsienie ziemi.

Syrakuzy 22 lipca. W nocy o g. w pół do 12 odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Ceny targowe z dnia 21 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica **krajowa** od 15·60 do 16·40 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·60 do 14·30, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·80 do 12·70, owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·—, groch od 16·50 do 24·50, tatarka od 13·50 do 14·80. proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 26·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·40 do 4·80; koniczyna od 6·80 do 7·—. Ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·40, jaja za kopę od 2·40 do 2·70, masło za kilogram od 1·50 do 1·90, masło za garniec od 5·40 do 6·60, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·25, Akcje węg 733·50, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Länderbanku 410·50 Akcje kolei państ. 671·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tytoniowe 559·50, Akcje Alpiny 370·— Losy tureckie 121·50, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 10·55 spirytus (silny) 42·60, nafta niezmieniona.

Berlin 22 go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.